

gramofon

- Alek Rachwald,
- Danek Elbaum

Wilson Benesch Full Circle

Dystrybutor:	HiFi Club
Cena:	9900 zł
Konstrukcja:	szkieletowa
Zawieszenie:	miękkie
Napęd:	paskowy
Silnik:	prądu zmiennego
Położenie łożyska:	standardowe
Ramię:	WB The A.C.T. 0,5
Wkładka:	WB The Ply (MC niskopoziomowa)

Dla brytyjskiej firmy Wilson Benesch, najlepiej znanej z wysokiej klasy kolumn o zaawansowanej konstrukcji obudów, gramofon jest bardzo ważną pozycją w katalogu. To właśnie analog był pierwszym produktem WB i na tym właśnie urządzeniu założyciel firmy eksperymentował z zastosowaniem włókien węglowych – wówczas materiału budzącego skojarzenia wręcz kosmiczne.

Wilson Benesch Full Circle

Współcześnie produkowane źródło WB o nazwie Full Circle tworzy napęd The Circle, ramię typu unipivot The A.C.T. 0,5 oraz wkładka typu MC The Ply. Jest to kompletny system, stanowiący jednocześnie najtańszą kombinację, dostępne są bowiem także bardziej zaawansowane modele ramion i wkładek.

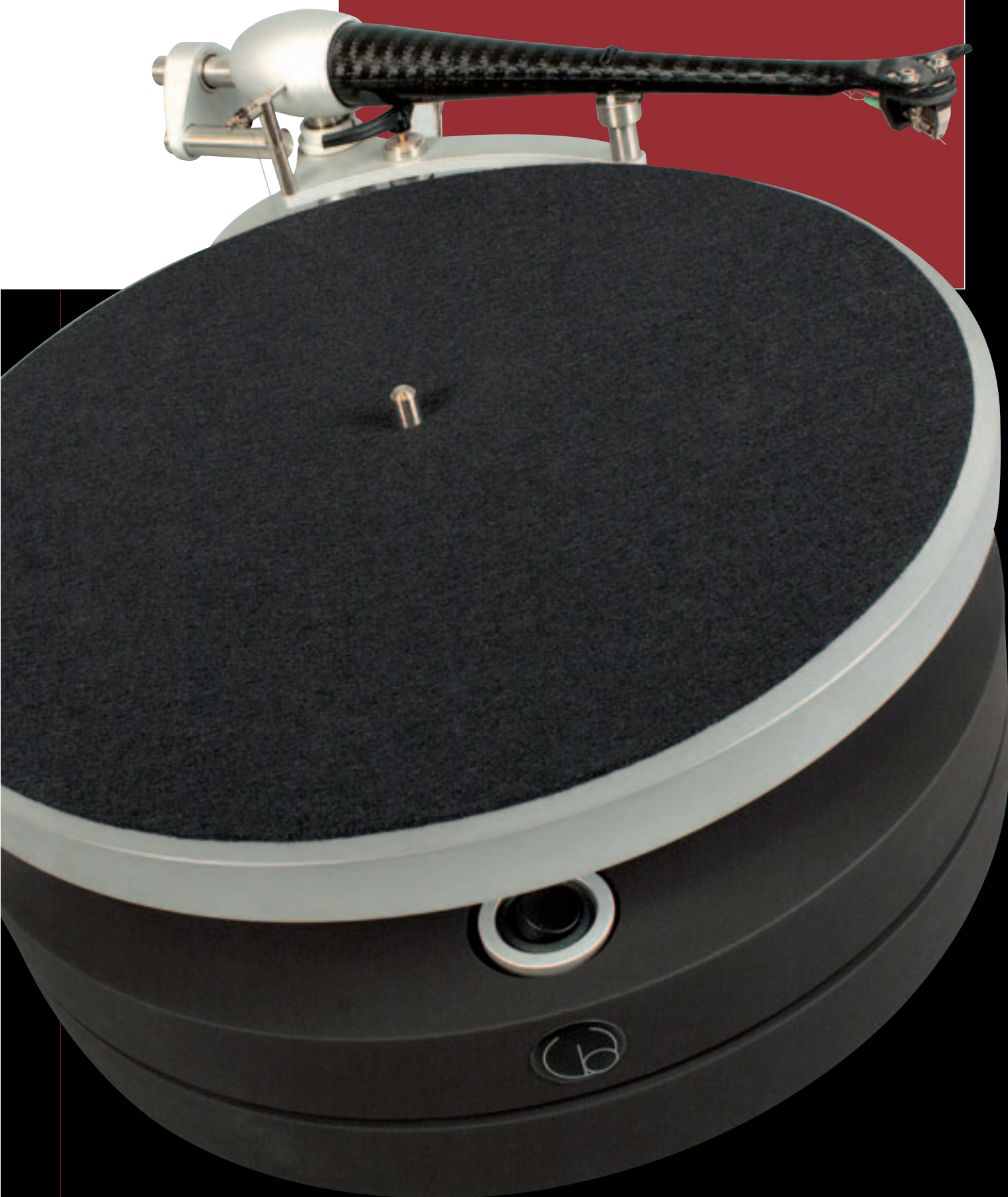
The Circle zaprojektowano wyjątkowo elegancko i pomysłowo. Składa się na niego okrągła podstawa, zawierająca zasilacz z zamocowaną cylindryczną obudową silnika, drugi taki sam duży krążek oddzielony korkami absorbującymi drgania, na którym z kolei umocowano lekki stelaż podtrzymujący łożysko talerza i armboard. W górnym krążku przebito otwór, przez który przechodzi obudowa silnika, nie stykając się z nim

w żadnym punkcie. W tradycyjnym łożysku umieszczono oś, na którą nawleka się stosunkowo lekki talerz z matowanego akrylu. Całość jest zwarta i stosunkowo lekka, a za izolację od drgań podłoża odpowiadają gumowe nóżki pod pierwszą i drugą okrągłą płytą tworzącymi chassis, a w przypadku ramienia i talerza – miękko zawieszony subchassis o stosunkowo niewielkiej podatności, wykonane z włókna węglowego.

Wchodzące w skład zestawu ramię A.C.T. 0,5 także zbudowano w większości z włókien węglowych. Ma charakterystyczny dla ramion WB kształt stożka o lekko wklęsłych bocznych powierzchniach. Jest to konstrukcja typu unipivot, a więc podparta w jednym punkcie, o łożysku określonym przez producenta jako kinematyczne. Wilson Benesch deklaruje

aplikację wielu autorskich rozwiązań. Skutkiem ich zastosowania ma być szczególnie dobre tłumienie drgań ramienia, a także jego kołysania, co stanowi istotną trudność przy projektowaniu ramion z podparciem jednopunktowym. Pomysłowo rozwiązano przeciwwagę. Nie dość, że ze środkiem ciężkości sporo poniżej punktu podparcia ramienia, to jeszcze pozwalająca na regulację azymutu poprzez prostą regulację poziomego wyważenia. Takie rozwiązanie jest możliwe tylko w ramieniu uni-pivot. Antyskating rozwiązano tradycyjnie, za pomocą ciężarka na żyłce. Podstawa ramienia, wspornik, winda (zdradzająca wpływ Regi) – wszystko to wykonano starannie i elegancko. Pewną trudność sprawiło mi ustawienie VTA, bowiem nie udało się znaleźć wzmiankowanego w instrukcji znacznika na pionowej kolumnie podtrzymującej ramię. Ponieważ ramię A.C.T. jest w zasadzie pozbawione powierzchni równoległych, ustawienia tego parametru dokonałem ostatecznie w większym stopniu na słuch niż na oko. Bardzo to było purystyczne i zgodne z arkanami sztuki.

Ostatni element zestawu Full Circle stanowi wkładka The Ply. Jest to klasyczny, „nagi” projekt, typu MC, z korpusem, a jakże, z włókien węglowych. Igła ma kształt eliptyczny (Nude Eliptic Diamond), wspornik zaś wykonano z litego boru. Napięcie wyjściowe to solidne 0,58 mV w wersji niskopoziomowej i 1,58 w wysokopoziomowej. W teście wykorzystałem wersję niskopoziomową.



Rekomendowaną siłę nacisku określono z niewielką tolerancją, pomiędzy 1,8 a 2,0 g. Jak się przekonałem, zawieszenie igły jest bardzo podatne, w związku z czym poprzedzałem na wartości minimalnej. Ustawienie The Ply nie jest łatwe ze względu na brak równoległych płaszczyzn, ale przy użyciu dołączonego szablonu jest to wykonalne.

Gramofon Full Circle jest bardzo elegancko zaprojektowanym i starannie wykonanym źródłem analogowym, gotowym do użycia niemal zaraz po wyjściu z pudełka. Dołączona komiksowa instrukcja jest dość przejrzysta. Pozostaje jeszcze poruszyć sprawę ceny. Otóż Full Circle jest w Polsce wyraźnie tańszy niż w swojej brytyjskiej ojczyźnie. Jest to zjawisko rzadkie i taka postawa dystrybutora warta jest rozpropagowania.

Alek Rachwald

Opinia 1

System odsłuchowy:

Wzmacniacz: SoundArt Louis, Jadis Orchestra

Przedwzmacniacz gramofonowy:

Opera Consonance Cyber 40

Zestawy głośnikowe: ProAc Studio 100

Kable głośnikowe: DIY srebrzona miedz w teflonie

Łączówka Cardas

Golden Reference

Kable sieciowe: Neel N7E

Filtr: ESA Silk

Stolik: StandArt STO

Full Circle, podłączony do lampowego stopnia korekcyjnego, zaprezentował się jako źródło grające lekko i spokojnie zarazem. Dźwięk był niewymuszony. Osobowość tego urządzenia jest nienatępna i nie przyciąga szczególnie uwagi w pierwszym zetknięciu. W porównaniu z niektórymi innymi znanymi mi źródłami, sprawia wrażenie lekko wycofanego, np. wokół Barbary Hendricks („Mozart Arias”) był ulokowany wyraźnie za linią głośników. Jednocześnie coś w tej prezentacji, czy to naturalny charakter tła, czy ogólny brak emfazy, sprawiało wrażenie, że śpiewaczka występuje na żywo, w prawdziwej przestrzeni, nie zaś w przestrzeni hi-fi. Owszem, w ten rodzaj brzmienia trzeba się trochę wsłuchać, aby docenić jego prawdziwość. Ale warto.

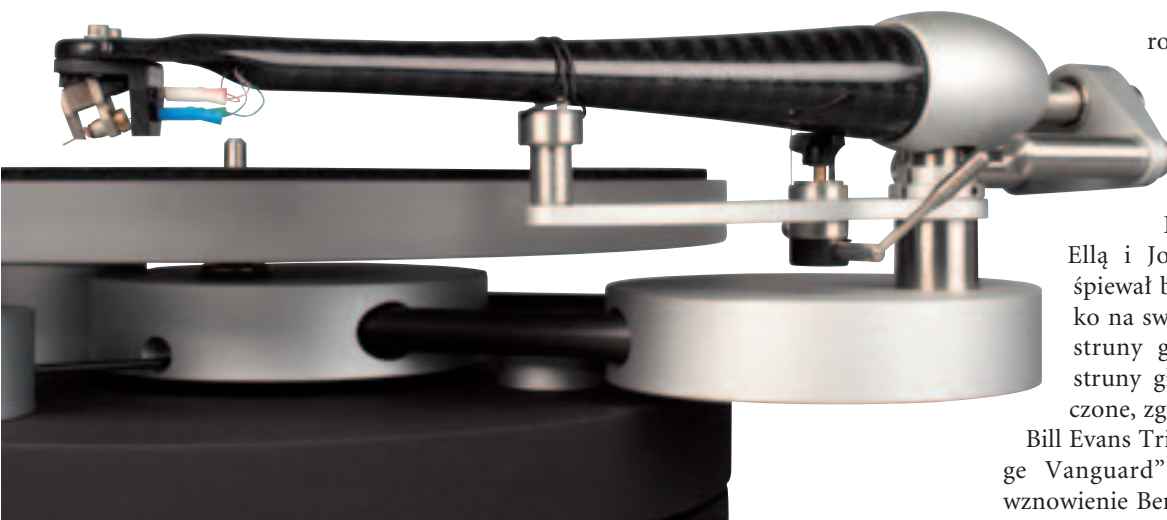
Wykorzystany w teście phono stage dobrze pasował do charakteru gramofonu. Na przykład, głos Astrud Gilberto („Getz/ Gilberto”) był akurat tak lekki i swobodny, jak być powinien, jednak nie pozbawiony koniecznego wypełnienia, poczucia cielesności. Saksofon Stana Getza zabrzmiał satysfakcjonująco i, chciałoby się powiedzieć, organicznie. Płyta Tootsa Thielemansa „Live in the Netherlands” (Thielemans, Pass, NHØP, Pablo Records), z bogatym dźwiękiem harmonijki ustnej, również została świetnie odtworzona.

Na płycie „Elgar, Cello Concerto, op. 85” (Philadelphia Orchestra, Jacqueline Du Pré, Daniel Barenboim, CBS) ponownie duże wrażenie zrobiło od-

danie głębokości sceny. Niektóre części orkiestry były słyszalne naprawdę daleko od pierwszych skrzypiec czy solistki. Bardzo filharmonicznie to zabrzmiało. Wilson Benesch nie skleja planów, na podobieństwo niektórych innych brytyjskich produktów, gdzie postawiono raczej na przybliżenie i ponadnaturalne poczucie obecności. Tutaj przestrzeń sali koncertowej jest duża, a orkiestra z łatwością się w niej mieści. Skutkuje to wprawdzie lekkim zwiększeniem poczucia dystansu, ale osobiście doceniam taką przestrzeń.

Gramofon był słuchany z dwoma wzmacniaczami – z mocną tranzystorową końcówką i pentodą push-pull. Porównanie wykazało, że lepiej prezentuje swoje zalety w torze w lampowym. Mocna lampa dodała dźwiękowi ciała w strategicznych miejscach. Dźwięk stawał się może nieco mniej subtelny, ale za to o tę samą odrobinę pełniejszy. Orkiestrowe tutti były przyjemniejsze w słuchaniu, bardziej organiczne. Poprawił się także odbiór słabo zrealizowanych i zużytych płyt. Lampowa natura Jadisa niejako odwracała uwagę od szumu i potrząskiwania. Tak było we wspomnianym koncercie Elgara, który z SoundArtem zabrzmiał nieco beznamiętnie. Z tranzystorem gramofon brzmiał dobrze, z lampą śpiewał. Dźwięk stał się ciepley, a jednocześnie wciąż lekki i szczegółowy.





Natomiast jednej rzeczy się od tego źródła nie da doczekać – zwalności brzmienia. Co by do tego gramofonu nie podłączyć i jakiej muzyki nie słuchać, odgłosu słonia galopującego przez Wielką Dolinę Ryftową się nie uzyska. Zawsze będzie z klasą. Jedno odradzam – współczesne hip-hopowe miksy. To po prostu nie to brzmienie i nie ten klimat.

Dla dźwięku Full Circle ważne jest właściwe ustawienie wkładki i ramienia. W pewnym sensie jest to truizm, ale w tym przypadku skomplikowana geometria ramienia po prostu wymusza poświęcenie temu problemowi więcej uwagi. Warto, bowiem podczas testu stwierdziłem, że minimalne różnice VTA powodowały istotne zmiany brzmienia. Zwłaszcza nawet niewielkie postawienie igły „na nos” skutkowało od razu nadmierną lekkością i większym zaszumieniem. Gdy jednak poświęcić temu źródłu tyle uwagi, na ile zasługuje, uzyskuje się kawał analogowego dźwięku za przyzwoite pieniądze. Dodatkową atrakcją jest możliwość łatwego upgrade’u. Gdy Full Circle przestanie nam wystarczać, możliwa jest wymiana zarówno ramienia, jak i wkładki na wyższe modele tej samej firmy.

Ogólnie – bardzo dobry dźwięk za okazyną cenę. Gdy ta recenzja się ukazuje, Anglicy zaczną przyjeżdżać do Polski po zakupy.

Alek Rachwałd

Opinia 2

System odsłuchowy:

Gramofon: Platine Verdier, SME 3012, Ortofon SPU

Przedwzmacniacz gramofonowy: Audio Research PH-3

Wzmacniacz: Sun Audio Za3

Głośniki: PHY KM30

Kable głośnikowe: DNM Reson,

Łączówka: DIY srebro w teflonie

Ponieważ gramofon Full Circle otrzymałem do recenzji już w stanie złożonym, trudno mi skomentować, jak przyjazna jest jego konstrukcja. Sprawdzając jego parametry mechaniczne: nacisk igły, VTA, azimuth, wypoziomowanie, antyskating, odniosłem wrażenie, że ustawianie go nie jest proste. Brakuje równoległych i prostopadłych krawędzi, które zwykle pomagają w ustawieniu ramienia. To, raz poprawnie ustawione, powinno trzymać parametry ze względu na swoją celowo zaprojektowaną prostotę i wygodę obsługi.

Do testu wkładka gramofonowa Ply została obciążona opornikiem 25-omowym na wejściu RIAA Audio Research PH-3. Nacisk ustawiłem na 2 g. Inne parametry były zgodne z rekomendacjami producenta.

Haydn, trio fortepianowe, Beaux Arts Trio, to nagranie z 1972 roku, pełen uroku trójkąt fortepianu, skrzypiec i wiolonczeli. Świetnie nagrane. Znam tę płytę z wielu odsłuchów na swoim domowym gramofonie do tego stopnia, że pamiętam, kiedy i w jakiej kolejności instrumenty prowadzą konwersację między sobą i co skrzypce mają do powiedzenia fortepianowi i dlaczego wiolonczela skarży się fortepianowi, że skrzypce są zbyt agresywne. Wilson Benesch świetnie sobie radził z trio. Dźwięk fortepianu popchnął nieco w stronę drewnianej obudowy raczej niż metalowej ramy zaś wiolonczeli w stronę pudła instrumentu niż strun. Było to bardzo dyskretne przesunięcie, dające nieco ciepła, kosztem detali obecnych w wyższych częstotliwościach.

„Fitzgerald and Pass... Again”, Pablo Records 2310-772, wznowienie Bernhard Mikulski. Pyszne nagranie duetu Elli i Joe Passa. Rok 1976 był dobrym

rokiem dla Elli. Głos Fitzgerald w szczytnej możliwości i emocjonalna gitara Joe potrafią przekonać, że „I Ain’t Got Nothing But the Blues”. Wraz z Ellą i Joe’em Wilson Benesch śpiewał bluesa. Dźwięk? Wszystkie struny gitary akustycznej oraz struny głosowe wokalistki polichowane, zgodnie z naturą.

Bill Evans Trio „Sunday At the Village Vanguard”, Riverside, OJC-140, wznowienie Bernhard Mikulski, nagranie z 1961 roku w Village Vanguard. Dziesięć dni po dokonaniu tego nagrania basista Scott LaFaro zginął w wypadku. Historyczna sesja. Jeżeli jest coś takiego jak telepatia w improwizowanej muzyce, to ten klubowy koncert byłby jej przykładem. Kompozycje LaFaro „Gloria Step” oraz „Jade Visions” to perełki. Tak jak w przypadku dwóch poprzednich nagrań, gramofon zagrał pełną gamą barw. Od perlanych akordów prawej ręki pianisty do głębokich dźwięków kontrabas. Wszystkie dźwięki w pięknej proporcji, nieco po cieplej stronie tonalnego spektrum, w porównaniu do źródła odniesienia. Piąta symfonia Mahlera Orkiestry Symfonicznej z Chicogo pod batutą Georga Solti to monumentalne dzieło. Nagranie z 1970 to jedna z piękniejszych interpretacji tego utworu. Dwie części są szczególnie hipnotyczne: pierwsza, Trauermarsch, oraz Adagietto z trzeciej części na skrzypce i harfę. Tak chyba musi być w niebie, jak nie pada deszcz. Trudno pisać o tonalnych i rytmicznych urokach dźwięku, słuchając tej muzyki. Audiofil ulega tutaj metamorfozie i przeobraża się w melomana. Kiedy ostatnie akordy przemijają, uzmysławiam sobie, że to sprawa gramofonu.

Dźwięk Full Circle to ucztą dla uszu, a jego aparycja jest przyjemnością dla oczu. Zwłaszcza dla tych, którzy preferują lekko ciepły koloryst i zgrabne nowoczesne wzornictwo. Wilson Benesch jest udanym produktem i powinien zadowolić zarówno wytrawnych winylowców, jak i neofitów, którzy ciągle się wahają, czy winyl brzmi lepiej od cyfrowych nośników. Dla mnie jest to czysto retoryczne pytanie i recenzowany gramofon jest tego świetnym przykładem. ■

Danek Elbaum